Rok IV. Katowice, Sobota dnia 15-go Lipca 1905 Nr. 159.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
16-go lipca: M. B. Szkaplerznej.	godz. 3 minut 57	godz. 8 min 13	16-go lipca: Dzierżysława.

Dola weteranów wojen.

Obecne znaczenie kraj niemiecki zawdzięcza szczęśliwie przeprowadzonym wojnom w latach 1864, 1866 i 1870. Do tego znaczenia przyczynili się obywatele kraju, poświęcając życie, zdrowie i mienie swe, a w stoczonych bitwach bili się jak lwy, patrząc odważnie śmierci w oczy. Ile to żołnierzy musiało swe młody życie poświęcić. Po wojnach nie było prawie rodziny, którąby nie opłakiwała zgonu ojca, brata lub jakiego krewnego.

Wielka liczba żołnierzy powróciła do gniazd swych rodzinnych okryta ranami lub też wskutek odbytych niewygód zruinowana na zdrowiu. Przed wojnami, gdy chodziło o zdobycie laurów na polach walki, rząd ówczesny wydawał szumne odezwy, oświadczając, że będzie dbał o rodziny poległych i będzie utrzymywał tych, którzy na wojnach zdrowie swe zniszczyli.

Czy przyrzeczenia te dotrzymano? Rodziny, których ojcowie polegli na polu bitwy, otrzymują tak skromną rentę, że bieda i troska są ciągłymi gośćmi w domu a tym, którzy ranami okryci wrócili do domów, także bardzo skromną rentę przyznano. Najgorzej jednak wyszli ci, którzy na razie widocznych ran nie otrzymali, ale za to na zdrowiu ucierpieli i dopiero później wskutek choroby, której zarodki przynieśli z wojen, zostali niezdolnymi do pracy. Dla tych weteranów wojen uzyskać rentę jest bardzo trudno.

Nie dawno temu był w redakcyi naszej pewien robotnik, który zdrowie swe stracił podczas wojny francuskiej. Po wojnie powrócił niby to jeszcze silny w rodzinne strony i rozpoczął pracować na kopalni. Niedługo jednak rozchorował się i już nie powrócił zupełnie do zdrowia. Wprawdzie chodził jeszcze do pracy, lecz czasami musiał całemi tygodniami pozostać w domu, aby nabrać znowu trochę siły. Nareszcie nie mógł już dalej pracować i starał się o rentę z marek, którą też uzyskał. Renta jednak wynosi zaledwie piętnaście marek, z tego musi wyżywić schorzałą żonę i dziewczę uczęszczające jeszcze do szkoły. Samo się przez się rozumie, że za tak mały grosz życie tych biednych ludzi jest pełne kolców, a głód zagląda do nich każdodziennie. Wskutek lichego ożywienia zdrowie owego weterana się jeszcze pogorszyło.

W tej niedoli przypomniało mu się przyrzeczenie, które słyszał, idąc na wojnę. Stawił więc wniosek o rentę dla weteranów, opisując swą niedolę i dowodząc, że na wojnie postradał swe zdrowie, i wskutek tego stał się zawcześnie dziadem. Był pełen otuchy, że rentę uzyska i wypędzi głód z swego domostwa. Lecz naprożno robił sobie nadzieję, bo po kilku tygodniach przyszła odpowiedź, iż renty mu udzielić nie można, gdyż do renty mają tylko ci prawo, którzy są zupełnie biedni, niezdolni do pracy i bez środków do życia. On jednak pobiera już jednę rentę a więc nie można mu udzielić drugiej. Wszelkie wnioski do władz wyższych nie przyniosły żadnego skutku. Renty mu nie udzielono.

Znamy kilkadziesiąt podobnych wypadków. Nieraz władze robią wnioskodawcom nadzieję w ten sposób, iż na wypadek śmierci pobierającego już rentę, jemu rentę przyznają. W takim razie czeka wnioskodawca z niecierpliwością na śmierć swego towarzysza broni i prosi Boga, by go jak najprędzej powołał do siebie i znamy też takich weteranów, którzy na tej podstawie wyczekują dla siebie renty.

Smutne jest to zjawisko. Po wojnie francuskiej wpłynęło do kraju niemieckiego 5 miliardów franków, które miały zostać zużyte na straty poniesione podczas wojny. Tyle pieniędzy wpłynęło do kraju, ale na wsparcia dla weteranów pieniędzy nie ma.

Za to na inne rzeczy pieniądze się zawsze znajdą a zwłaszcza na zwalczanie Polaków. Ile to milionów wyrzuca się rok rocznie na kolonizacyę, ile to setek tysięcy wydaje się na rozmaite wieczorki germanizatorskie, igrzyska niemieckie i biblioteki germanizatorskie! ale dla biednych weteranów nie ma pieniędzy.

Biedni weterani!

Hakatyzm centrowców.

Krotoszyńska »Kath. Rundsch.« zamieszcza — jak pisze »Gaz. Ostrowska« — liczne artykuły, w których nawołuje czytelników swoich do otwartej walki przeciw Polakom i to w taki sposób, że czytając jadowite argumenta jej, pytać się trzeba, czy to gązeta katolicka.

Lud polski mniema, pisze ta hakatystka — że Polak i katolik jest to samo, że broniąc katolicyzmu, bronić też musi polskości; pojęcia takie są powodem, że katolicy niemieccy tyle goryczy i cierpień (!) znosić muszą (!) ze strony polskiej.

Dla tego też słuszną i konieczną stała się potrzeba, aby niemieccy katolicy wystąpili otwarcie przeciw bucie i zarozumiałości (!) polskiej, jak również przeciw fałszywym pojęciom wielkiej części prasy centrowej, stawającej w obronie fałszywego (!) katolicyzmu polskiego. »Kath. Rundschau« nawołuje do szeregów swych wszystkich katolików, niby dla obrony uściśnionego (!) katolicyzmu niemieckiego w parafiach polskich (!) jak i do obrony niemczyzny w parafiach w Berlinie i w środku i zachodnich Niemczech, gdzie Polacy jako napływowcy stanowią zwarte masy ludności katolickiej.

Znaczenie tolerancyi, pisze dalej, Polakom jest nieznane. Kościół katolicki bowiem nie powiada, w jakim języku ma być głoszone słowo Boże i uznaje wszyskie języki, a więc też i język niemiecki. Jeżeli rząd i hakatyści dążą do tego, aby w kościołach zapewnić językowi niemieckiemu zupełne (!) panowanie, przecież nic dziwnego, ani nic niezgodnego z urzędem kościoła, przeciwnie jest to narodowym obowiązkiem niemieckim. Ze katolicy Niemcy żądają w parafiach polskich nabożeństw niemieckich, choć drobny tylko stanowią tamże procent, mają przecież do tego wszelkie prawa, bo żyją na ziemi niemieckiej. (!) Lecz jeżeli Polacy życzą sobie słowa Bożego w swoim języku polskim np. w Berlinie, stanowiąc tam połowę wszystkich katolików — to nie zgadza się z uczuciem sprawiedliwości, boć Polacy przecież język niemiecki rozumieć powinni; a jeżeli przybywszy w niemieckie strony po niemiecku jeszcze nie dobrze się nauczyli, to w roku języka niemieckiego nauczyć się mogą i powinni (!). Jeżeli zaś tego zrobić nie chcą, (!) toć słuszne są żale narodowców niemieckich na wielkopolską agitacyę (!) i antyniemieckie hece polskich agitatorów. »Ostmarkenverein« wielkie ma zadanie i szlachetne (!) cele, gdy przeciw Polakom występuje.

Tak pisze gazeta centrowa, która uchodzi niby za katolicką, a przytem cele hakatystów nazywa szlachetnemi. Taką to »przyjaźń i życzliwość« odczuwają dla Polaków centrowcy! Toć i hakatyści sami lepiej nie potrafią pisać, jak tego dokazała centrowa «Katholische Rundschau«. Ale nie szkodzi; lepiej wyjawić otwarcie swe uczucia, aniżeli obłudnie udawać. Dla ludu polskiego jest to jedna więcej nauka i wskazówka, czego się spodziewać może od swych przyjaciół centrowych i jak się wobec tego ma w przyszłości zachować.

Wolność wyborów gminnych?

Jak nieraz w praktyce wygląda konstytucyjne równouprawnienie Polaków z Niemcami, oraz również konstytucyą zagwarantowana wolność wyborów gminnych, przedstawia to jaskrawo sprawa wyboru ławników w Ślesinie w W. Ks. Poznańskiem. W sprawie tej otrzymuje »Wielkopolanin« następujące pismo:

Pewnie to unikat w całem W. Ks. Poznańskiem i w tak przeważnie polskiej gminie, w której wszystkich Niemców, licząc nawet dzieci w kołysce, jest 40, a Polaków przeszło 500, landratura z wydziałem powiatowym odmówiła potwierdzenia wyboru na ławników, mężom nieposzlakowanym — na których wszyscy, nawet sołtys Niemiec głosowali.

W kwietniu obrano ławnikami w Ślesinie pp. gospodarzy Andrzeja Kuberę i J. Pazderskiego. Landratura odmówiła potwierdzenia!

W drugiem głosowaniu wybrano pp. W. Kawczyńskiego gospodarza i S. Wojciechowskiego piekarza — a tu znów landratura odmawia potwierdzenia w piśmie datowanem z Bydgoszczy dnia 29 czerwca (J. N. 2315 C.)

Zaznaczamy:

1) że p. Kawczyński wybranym został jednogłośnie, a zatem panowie tak sołtys, jak i niemieccy członkowie gminy swe głosy mu oddali, przeciwko p. Wojciechowskiemu był jeden głos, lecz i ten był oddany na Polaka.

2) p. Kawczyński dawniejszemi laty sprawołał urząd ławnika, — ale co najkapitalniejsza, przez 16 lat był sołtysem w Ślesinie i urząd ten dobrowolnie złożył przed dwoma laty, a sprawował ku ogólnemu zadowoleniu, — tak dalece, że gdy mu tenże już przykrzyć się począł i złożyć go zamierzał, nawet takie urzędowe osoby, jak zmarły w bieżącym roku komisarz Schmidt i szkolny inspektor powiatowy Maigatter z Bydgoszczy nakłaniali go, aby urząd sołecki nadal zatrzymał, gdyż uznawali, jak dalece umiał porozumienie w gminie utrzymywać, a wszelkich sporów unikać.

I w rzeczy samej p. Kawczyński, choć niejednemi zajściami zniechęcony, jednakowoż dał się nakłonić do dalszego sprawowania urzędu sołeckiego. Ostatecznie widział się zniewolonym go złożyć.

Do dalszego urzędowania nie dał się już nakłonić, a otóż teraz, gdy stanęła na tapecie sprawa wyboru ławników, i gdy Kawczyński dopiero ogólnem naleganiem zniewolony, pozwolił się postawić jako kandydat na ławnika — on dawniejszy ławnik i sołtys, dziś zostaje uznanym za niegodnego do objęcia tak wielkiej godności jaką jest godność ławnika gminnego. Biedni Ślesiniacy nie wiedzą nawet, kogo na ten urząd obrać mają.

Z tych sześciu Niemców bowiem o jednym wiedzą na pewno, iżby urzędu tego nie przyjął, — drugi, nauczyciel, ewangelicki, prawdopodobnie także nie, trzeci jest już sołtysem, — ławnikiem, więc być nie może, reszta — to są gospodarze, którzy mieszkają co najmniej o 2 kilometry od Ślesina na wybudowaniach, a zatem choćby juz z praktycznych dla siebie względów, wolą Polaka mieć ławnikiem, niż z pomiędzy siebie go wybierać. Ale prócz tego są to — Niemcy — którzy nie szowinistycznie na dzisiejsze stosunki się zapatruje, — a trzymają się dewizy suum cuique, — oddawać każdemu, co mu się należy. Oni chcieliby z Polakami żyć w jak najlepszem porozumieniu, a Polacy z nimi.

Dotąd się to udawało, a jeżeli w przyszłości ta zgoda zamąconą zostanie, któż będzie winien?

Z głębokiem uszanowaniem

X. Gryglewicz.

Gdzie takie praktyki administracyjne na podstawie konstytucyjnego równouprawnienia istnieją — dziwić się należy, dla czego nie skasowano komedyi wolnych wyborów? Czy by to nie było wygodniej nakazać upatrzonym być ławnikami, a nie mieć tyle zachodu z urządzaniem i potwierdzaniem wyborów?

Polska.

Zabór pruski.

Z Biura „Straży“

otrzymujemy następujący komunikat:

Sekcya organizacyjna (I) «Straży« ułożyła plan podziału W. Ks. Poznańskiego na 46 starostw »Straży«, które znów dzielą się na poszczególne obwody, czyli komisaryaty »Straży«. Po przyjęciu urzędów starostowie »Straży« otrzymają od Głównego Zarządu nominacye, przez tychże zaś wręczone zostaną nominacye komisarzom »Straży«.

Główny Zarząd wraz z sekcyą I w drugiej połowie bm. przystąpi do zorganizowania miasta Poznania w taki sposób, iż na każdą ulicę mianowani zostaną komisarze »Straży«, do których zgłaszać się mogą kandydaci na członków i płacić swe składki. Spis komisarzów »Straży« w Poznaniu podany zostanie w odpowiedni sposób do wiadomości publicznej.

W środę 12-go b. m. wyjeżdżają delegaci Głównego Zarządu i poszczególnych sekcyi na zjazd do Torunia, gdzie w sali Muzeum odbędzie się narada nad sposobami zorganizowania Prus królewskich. *Biuro »straży.«*

Wojskowy bojkot.

Donosiliśmy niedawno, że »Sokół« grudziądzki urządził familijną zabawę w ogrodzie i sali p. Mahrauna w Nowejwsi. Wkrótce potem miała się odbyć w tym samym ogrodzie zabawa podoficerów artyleryi pieszej, ale władze wojskowe nie pozwoliły wojakom

bawić się w tym samym lokalu, w którym przebywają Sokoli.

„Proces polityczny"
przeciwko polskiemu Towarzystwu pod wezwaniem św. Bronisławy w Bochum-Wiemelhausen toczył się w czwartek przed Izbą karną w Bochumie. Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie zarządu, których policya, a później sąd ławniczy skazał na kary pieniężne za przekroczenie przepisów prawa o stowarzyszeniach. Apelacyę Izba karna odrzuciła, gdyż rozprawy wykazały, jak pisze »Dortmunderka«, że Towarzystwo św. Bronisławy uprawiało politykę (!) na posiedzeniach i dla tego słusznie pociągnięte zostało pod § 2. prawa o stowarzyszeniach.

Zasądzeni stanowczo zarzut ten odpierali, a przewodniczący z naciskiem podniósł, że w ostatnim czasie przyjmowano na członków do Towarzystwa nawet Niemców (!). Są nimi oprócz miejscowego księdza — dwaj gościnni w charakterze członków honorowych!!

Zabór austryacki.

Pożar w Borysławiu.

Z Borysławia donoszą, że w nocy z soboty na niedzielę, prawdopodobnie wskutek nieostrożności, zapalił się szyb naftowy nr. 39, należący do galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego. — Dzięki temu, że nie było wiatru, udało się pożar zlokalizować i ugasić. Spalił się tylko ten jeden szyb. Szkoda wynosi około 10,000 koron.

Zabór rosyjski.

Odrodzenie katolicyzmu na Litwie.

Na Litwie, a zwłaszcza w gubernii mińskiej całe wsie przechodzą z prawosławia na katolicyzm. Są to przeważnie synowie i wnukowie tych unitów, którzy za czasów cara Mikołaja I po zgnieceniu powstania z roku 1831 zostali przymusowo przyłączeni do prawosławia. Duchowieństwo prawosławne na Litwie jest niesłychanie przerażone tym powrotem exunitów do katolicyzmu. Duchowni prawosławni wysyłają zarówno do jenerał-gubernatora kijowskiego, jak i do Petersburga deputacyę za deputacyą z prośbą, ażeby władze administracyjne na własną rękę zarządziły środki, któreby zniosły swobodę przechodzenia z prawosławia na katolicyzm wbrew wyraźnemu brzmieniu ukazu carskiego o tolerancyi religijnej.

Z Mińska donoszą, że w czterech powiatach więcej niż 8,000 prawosławnych i unitów przeszło na katolicyzm. Pewna wołyńska prawosławna gmina cerkiewna przestała istnieć skutkiem braku członków. Duchowieństwo prawosławne projektuje środki celem zapobieżenia dalszemu przechodzeniu unitów na łono kościoła katolickiego.

Demonstracye w Mińsku.

W niedzielę wieczorem kilkutysięczny tłum urządził demonstracyę. Kozacy strzelali do tłumu, na co odpowiedziano strzałami rewolwerowemi. Liczby rannych dotąd nie stwierdzono.

Wiadomości ze świata.

Nieszczęście w kopalni.

W sprawie strasznego nieszczęścia w kopalni »Borussia« w Westfalii nadchodzą dalsze szczegóły:

Oddział ratunkowy, złożony z 20 górników, spuścił się w szyb »Borussia« i po kilkugodzinnej pracy dotarł do miejsca wypadku i wydobył 3 ciała górników. 300 górników, którzy pozostali bez pracy, otrzymają zajęcie w kopalniach »Achenbach«, »Heinrich Gustav«, »Germania« i »Amalia«. Minister handlu Möller zażądał telegraficznie szczegółowego sprawozdania o katastrofie.

Również w sprawie katastrofy kopalnianej w Anglii napływa więcej wiadomości.

Wedle nadeszłych z Cardifu wiadomości, wybuchła w kopalni węgla United Colliery & Co. pod Walstown w stanie Wales silna eksplozya. 127 górników, znajdujących się w odnośnym szybie, odciętych zostało od świata gruzami, z pod których wydobyto przy natychmiastowych pracach ratunkowych 8 trupów, pomiędzy nimi znajduje się generalny dyrektor i 3 ciężko rannych górników.

Owacya dla alkoholu.

Zabawny epizod zdarzył się temi dniami podczas otwarcia wystawy rolniczej w Monachium. Książę Ludwik bawarki przechodząc w mowie inauguracyjnej poszczególne gałęzie rolnictwa, wspomniał też o gorzelnictwie, następnie zaś o alkoholu w tych słowach: »Mówią, że alkohol zatruwa lud. Z pewnością jestem pierwszym w zwalczaniu nadmiernego używania alkoholu, sądzę jednak, że za daleko idą ci, co chcą zupełnie zakazać używania napojów alkoholowych«. Po tych słowach księcia gromkie brawa i okrzyki zebranych rolników świadczyły, że podzielają oni tę opinię. Kapelmistrz muzyki, ustawionej daleko, sądząc, że to wzniesiono końcowy okrzyk na cześć księcia rejenta, kazał zagrać trzykrotnie fanfarę. Takie objawy alkoholicznego entuzyazmu nie zdarzyły się chyba dotąd nigdzie.

Delcassé przeciwko Niemcom.

Paryzki »Gaulois« ogłasza interwiew z byłym ministrem spraw zagranicznych Delcassém. Oświaeczył on, że najżywotniejsze interesy Erancyi wymagają ścisłego przymierza z Angią. Gdy na ostatniej przez moją dymisyą radzie gabinetowej pytano mnie: Acoż się stanie, jeśli Niemce nas zaczepią? odpowiedziałem: »Nic nam się nie stanie, gdyż w przymierzu z Anglią możymy się zmierzyć z Niemcami z nadzieją zwycięstwa«. Redakcya »Gaulois« wnosi z tego oświaczenia, że Delcassé rzeczywiście dążył do wojny z Niemcami.

Układ francusko-niemiecki w sprawie marokańskiej.

Między niemieckim ambasadorem w Paryżu, księciem Radolinem a francuskim ministrem spraw zagranicznych i prezesem ministrów Rauvierem, został nareszcie zawarty układ w sprawie marokańskiej, który odczytany został w parlamencie francuskim.

Rouvier wysłał do Radolina pismo, którego główna treść jest następująca:

Przedwstępne badania układowe wykazały, że rząd niemiecki na konferencyi proponowanej przez sułtana kraju Maroko, nie ma na oku celów, któreby mogły zagrażać uprawnionym interesom Francyi.

Nie naruszają bowiem warunków, podanych przez Francyę, mianowicie niezależności sułtana i jego kraju oraz wolności handlowej. Wykluczają również zajmowanie wyłącznego lub więcej uprzywilejowanego stanowiska Niemiec w Maroko. Z tych powodów Francya godzi się na konferencyę i przyjmuje zaproszenie na nią.

Książę Radolin odpisał na te orzeczenia Rouviera, iż rząd niemiecki dał mu zlecenie, aby potwierdził warunki, podane przez rząd francuski, do których się ściśle zastosuje.

Bądź co bądź Francya poniosła w sprawie marokańskiej bardzo poważną klęskę; pod groźbą wojny z Niemcami, którą byłaby niewątpliwie przegrała, musiała się zgodzić na obesłanie konferencyi i na przyznanie Niemcom prawie że równouprawnienia w Maroko. Rząd niemiecki zręcznie wyzyskał chwilę pogromu Rosyi.

Nie zmienił nazwiska!

O księciu Radolinie, niemieckim ambasadorze w Paryżu, napisał »Gil Blas«, że książę nazywa się właściwie Radoliński, ale gdy w roku 1866 wstąpił w pruską służbę dyplomatyczną, proszono z »wyższego miejsca«, aby odtąd nazywał się Radolin z opuszczeniem polskiej końcówki. Pewnego dnia po okrojeniu nazwiska pojawił się książę — wtedy zresztą jeszcze hrabia — w klubie, gdzie jeden z jego przyjaciół zawołał: »Dzień dobry, Rado?« — »Czemu Rado? Nazywam się Radolin«. — »Przepraszam, sądziłem, iż panu znów kawał nazwiska odcięto«.

Wobec tej dykteryjki zaznaczają pisma niemieckie, że już ojciec księcia zwał się Radolin-Radoliński i że książę i dziś się tak nazywa i nigdy nazwiska nie zmienił.

To prawda. Atoli książę Radolin zmienił nie nazwisko, lecz narodowość, bo przodkowie jego byli Polakami.

Strajk przeciwko drożyźnie.

W Madrycie Socyaliści postanowili dnia 20 lipca urządzić powczechny 24-godzinny strajk celem zaprostowania przeciw drożyźnie środków żywności.

Upały.

W ostatuich dniach wydarzyło się w Nowym Jorku z powodu ogromnych upałów przeszło 250 wypadków udaru słonecznego. — Dotychczas umarło z tego powodu 15 osób.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka" dołączony jest dodatek.

Katowice. Z powodu coraz częściej powtarzających się wypadków śmierci przy kąpaniu, jest bardzo odpowiedniem przytoczyć tutaj kilka uwag, i wskazówek, według których kąpiący się postępować powinni, by uniknąć wszelkiego nieszczęśliwego wypadku. Najprzód powinien każdy, nim wstąpi do wody, ochłodzić wodą piersi i czoło. Kąpanie nie powinno trwać zbyt długo, szczególnie jeżeli woda jest chłodna, w tym przypadku może trwać najwyżej 10 minut. W wodzie nie trzeba stać nieczynny, lecz ruszać się i pływać, skoro zaś czujemy zimno, powinniśmy natychmiast z wody wyjść. Osuszywszy się porządnie, należy się przechadzać na chwilkę, by wprowadzić w bieg zestygniętą krew i rozgrzać ziębnięte członki. Po jedzeniu, kiedy jesteśmy nasyceni, lub też z próżnym żołądkiem nie powinniśmy się nigdy kąpać. Uważając na tych kilka przepisów, uniknąć można niejednego nieszczęścia.

— Na trzech budowlach zastrajkowali tutaj mularze, żądając podwyższenia zarobku. Na jednej budowli mularze podjęli znów pracę, bo pracodawca zgodził się na ich żądania, na drugich dwóch strajkują jeszcze.

Załęże. Z »graczków przyjdą

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

14) (Ciąg dalszy.)

Uporządkowawszy nieco sprawy państwowe, pomyślał Olbracht o sprawach rodzinnych, a mianowicie o osadzeniu na biskupstwie warmińskiem brata swego Fryderyka, kardynała, oraz o zaopatrzeniu najmłodszego z braci: Zygmunta.

Tembardziej, że Zygmunt natarczywie mu rzecz swoję przypominał i listy pisał.

Chcąc zjednać sobie szlachtę dla swych zabiegów, obiecał Olbracht nowe nadać przywileje. Szlachta o tem pamiętała i przypomniała na sejmach oną obietnicą królewską. Król dotrzymywał, a tymczasem brat dopominał się o samoistny dwór i potrzebne na urządzenie dworu fundusze.

Ale nie sam tylko Zygmunt upominał się za sobą. Popierał te słuszne żądania Aleksander. Na żądanie Aleksandra, by czemprędzej wyposażył najmłodszego brata, odpisał Albrecht:

»Tylko długi niepomierne otrzymałem w spadku, zasiadłszy na tronie królewskim«. Tymczasem i królowa Elżbieta upomniała się za Zygmuntem. Wtedy Olbracht obięcał, że sprawę załatwi godziwie i po słuszności i będzie brata Zygmunta miał w swej łasce, jako brata, pamiętając, że są jednego ojca i matki. Więc tedy pieniężne opatrzenie przeznaczał Olbracht Zygmuntowi. Na to jednakże sejm się nie chciał zgodzić, twierdząc, że właściwem dziedzictwem Jagiellonów jest Litwa, tam więc, a zatem u Aleksandra, powinien królewicz Zygmunt szukać przytułku.

Królewnemi sejm się zajął, królewicza brać na swe utrzymanie nie chciał, tłomacząc się, że i tak grosza brak wielki, jak to wogóle za Jagiellonów było najczęściej — raz z powodu skąpstwa szlachty, która królowi pieniędzy dawać nie chciała, a powtóre z powodu, że Jagiellonowie lubili hojność swą okazywać wszędzie aż do przesady i z groszem liczyć się nie umieli.

Rad nie rad dowiadywał się o tem Zygmunt, że sejm odmawia pieniędzy na urządzenie dla niego dworu i wogóle na jego utrzymanie. Rzecz to nie wesoła wcale, nie dziw więc, że zgnębiony powracał z parku zamkowego.

Widział przed sobą tułaczy los i konieczność zdania się na łaskę lub niełaskę braci i dola ta, rozumie się, nie mogła mu się uśmiechać. Słał listy do brata Aleksandra, do brata Fryderyka, kardynała, który nawet wraz z matką do Wilna w tej sprawie do Aleksandra pojechał.

Widział jasno, że im był prawie balastem, że go sobie odstępowali kolejno, jeden drugiemu, nie chcąc się podejmować utrzymania książęcego dworu, jak przystało dla wydziedziczonego królewicza.

Czekał on, czekał ich zmiłowania, wreszcie zniecierpliwienie zajęło miejsce dotychczasowego wyczekiwania. Pod ciężkiemi, smutnemi myślami, które go od dłuższego czasu nie opuszczały — udał się do swej komnaty w zamku poznańskim, gdzie bawił czasowo, zanim się jego losy rozstrzygnąć miały — i posłał pachołka po ulubionego swego powiernika pana Krzysztofa Szydłowieckiego.

Pan Krzysztof szczerze do młodego królewicza przywiązany, sposępniał i spochmurniał także od pewnego czasu, a wypadki ostatnie na zamku także nie wpłynęły rozweselająco na niego. Czuł, że się przyczynił do wyroku, którego jasności i przejrzystości doszukać się nie mógł i dręczyły go przeczucia, że się dzieje niesprawiedliwość jakaś.

Pośród tego niepokoju wewnętrznego jedno mu było pociechą: oto pilnie śledził wszystko, cokolwiek z ostatnim wyrokiem miało związek, dla wyszukania prawdy.

Wezwany, stanął przed Zygmuntem, jak przyjaciel doświadczony, a szczery, a bez zastrzeżeń odważnie kochający. Bo przyjaźń naprawdę nieraz musi być odważną. Gdy wszystko idzie jak z płatka, gdy los się toczy łatwo, spokojnie i cicho, jak po gładziuchnej szybie lodu — nie sztuka być przyjacielem, ale tam, gdzie są powikłania, tam, gdzie mówić śmiało trzeba, co się sądzi, gdzie wspierać trzeba wytrawną radę — o! tam przyjaźń musi być odważna. A że odwaga w tem znaczeniu, to cnota niezbyt pospolita, dla tego to nie każda przyjaźń odważnie kocha — jak nie każda miłość na zacnej przyjaźni się wzoruje. Ale pan Krzysztof to przyjaciel odważny, wytrwały wśród burz, jak skała niezłomna, żadnym wichrem nie zachwiana.

— Czy Wasza Miłość mnie potrzebuje? — zaczął Szydłowiecki, patrząc w łagodną twarz Zygmunta.

— Zawsze i wszędzie, mój drogi Krysztofiy — uśmiechnął się smutnie.

Zauważył to królewicz — ale zamilkł. Wiedział dobrze, że Szydłowiecki dużo dla niego poświęca, a nawet wiele dla niego cierpi, choć nie zwykł się z tem popisywać.

— Rady mi twej porrzeba.

— W czemże?

— Jeszcze ciągle w sprawie naszego zaopatrzenia na przyszłość. Jakże tam z funduszami?

— Są prawie na wyczerpaniu.

Pan Krzysztof już niejednokrotnie używał tego »prawie« w tem znaczeniu, a przecież niejednemu było wiadomo, że ile razy fundusze »prawie« się wyczerpywały, on zawsze w swej kieszeni znalazł tyle, żeby od najgorszego osłonić skarb królewiczowski. Miał on po żonie niewielkie dobra, ale poczciwa jego połowica, wiedząc o tej przyjaźni dla Zygmunta i o tem postępowaniu, nie sprzeciwiała się, owszem chlubę jej to przynosiło, że Krzysztof tak a nie inaczej postępuje. Uznawała to.

Królewicz zamilkł po odpowiedzi Szydłowieckiego, a po chwili rzekł jakby do siebie raczej, niż do niego:

— Pisałem tak, jakoś mi radził i nie mam odpowiedzi. Przypadł mi taki los, jak najgorszemu biedakowi. Cóż, Krzysztofie, jak sądzisz, czy zawsze jest dobrze w królewskiej wykołysać się kolebce?

Krzysztof znowu patrzył na mówiącego i rzekł w końcu, nie chcąc dozwolić Zygmuntowi dłużej się żalić i martwić:

— Pieniądze się znajdą, a odpowiedź niebawem będzie. Pisałeś, Wasza Miłość, stanowczo i energicznie, widocznie księciu Aleksandrowi napędziło to trochę piotra i pewno myśli znowu o jakiejś naradzie familijnej. Lada dzień należy się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy. (C. d. n.)

płaczki« mówi przysłowie nasze górnośląskie. Podobnie trzebaby powiedzieć pewnemu mularzowi z Załęża, który z II piętra zabawiał się rzucaniem wapna na robotnicę Anastazyę Szołtysek. Trafił on ją tak nieszczęśliwie w oko, że dziewczyna prawdopodobnie utraci wzrok.

Załęże. Okropne nieszczęście stało się tutaj w domu, stojącym na gruncie p. Wróbla, przy ulicy Hegenscheidta. Otóż podczas gdy żona robotnika K. gotowała obiad, weszła jej 3-letnia córeczka na okno, gdzie zaczęła się bawić. Naraz przechyliła się z okna i, straciwszy równowagę, spadła na dół, gdzie została nieżywa leżeć. Matka w rozpaczy chciała się za dzieckiem z okna rzucić, lecz nadbiegłemu mężowi udało się powstrzymać kobietę od tego szalonego zamysłu. Przywołany lekarz mógł tylko skonstatować śmierć dziecka.

Powyższe nieszczęście jest znów przestrogą dla tych rodziców, którzy tak lekkomyślnie pozwalają swym dzieciom bez dozoru starszych bawić się na oknach.

Bytom. Znana firma Conrad Tack i Spółka, która posiada w Niemczech największe fabryki obuwia, i ma około 82 własnych interesów, przeprowadza się w tych dniach ze swego starego lokalu na ulicę Dworcową nr. 28—29.

— Przed tutejszą Izbą karną stawał w tych dniach robotnik Franciszek Gaweła, oskarżony o okaleczenie urzędnika cłowego Maksa Kristena. W dniu 9 marca b. r. gonił Kristen pewną kobietę, którą podejrzywał o przemytnictwo, lecz nie mógł jej dogonić. Powracając szosą ku Niem. Piekarom spotkał jakiegoś mężczyznę z paczką pod pachą, a domyślając się w nim także przemytnika, kazał sobie podać paczkę, by ją przejrzeć. Wtem nadeszło kilku innych ludzi, którzy wzięli w obronę domniemanego przemytnika, a Gaweła, który się także pomiędzy nimi znajdował, uderzył Kristena tak silnie laską w głowę, że tenże padł natychmiast bezprzytomny na ziemię, i musiano go zanieść do szpitala, gdzie przeleżał 6 tygodni.

Sąd skazał Gawełę na 3 lata więzienia.

Zabrze. *Fałszywa księżniczka.* W zeszły poniedziałek zajechała przed tutejsze starostwo (Landratsamt) fiakrem jakaś elegancka dama, żądając rozmowy z starostę. Mówiła, że jedzie do Berlina i potrzebuje ochrony policyi. Dano jej znać, że w tej sprawie powinna udać się do amtowego. Wsiadła więc na powóz i kazała się zawieść do biura amtowego. Tutaj przedstawiła się jako księżniczka Zerterowska (?) z Krakowa, podała z uśmiechem na ustach rękę amtowemu i prosiła go, by jej przeznaczył dwóch policyantów, którzyby jej towarzyszyli do Berlina na audyencyę do cesarza. Powoływała się przytem na różne wysokie osobistości, szczególnie na księcia pszczyńskiego, który miał rzekomo poświadczyć, że ona należy do dworu cesarskiego. Cała ta awantura wydawała się amtowemu nieco podejrzaną, posłał więc potajemnie po lekarza, który orzekł, że mniemana księżniczka jest słabą na umyśle. Dwóch obecnych policyantów zaprowadziło ją do szpitalu miejscowego. Wychodząc, waryatka zawołała jeszcze: »Tego sobie jedynie życzyłam, ażeby w towarzystwie dwóch policyantów pojechać do Berlina«. W celi znaleziono przy niej list, adresowany do cesarza, w którym pisze, że od sześciu miesięcy przyjęła wiarę protestancką, i prosi go o krótką audyencyę. List podpisany jest: Cesarzewiczowa saksońska Wiktorya Luisa. Rzekoma księżniczka jest prawdopodobnie waryatką, która zbiegła może z jakiego zakładu obłąkanych.

Gliwice. Przed tutejszym sądem przysięgłych stawała w tych dniach cała banda fałszerzy monet. Głównym ich kierownikiem był właściwie znany opryszek Strończyk, który powiesił się w więzieniu raciborskiem. Spotkał on się pewnego dnia z robotnikiem Pawłem Frankowiczem i czeladnikiem piekarskim Janem Woźnym z Bytomia, i namówił ich do pomagania mu w podrabianiu pieniędzy. Ci się też chętnie zgodzili na tak korzystną propozycyę, niejaki zaś Jan Grychtoł wraz z żoną i robotnikiem Brauerem wprowadzali w kurs fałszywe pieniądze. Nie długo jednakowoż cieszyli się swem powodzeniem, gdyż prędko zostali przez policyę chwytani.

Sąd uznał ich też za winnych i skarał Woźnego na 2 lata, Grychtoła na 3 lata, a Brauera na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Frankowicza natomiast i żonę Grychtoła uwolnił sąd od winy i kary.

Lubliniec. W tutejszym zakładzie dla obłąkanych przebywał już od dłuższego czasu podpalacz Ochmann. Umieszczono go tam na rozkaz sądu bytomskiego w celu zbadania jego stanu umysłowego. Obecnie dowiadujemy się, że przeprowadzono go ponownie do więzienia bytomskiego. Tutaj ma być jeszcze raz przez lekarzy gruntownie zbadany. Kula, którą żandarm przy chwytaniu go w głowę mu wpakował, dotychczas jeszcze nie jest wydobyta, wskutek czego i jego wymowa jest utrudnioną.

— W tych dniach miano przewieść więźnia Koppa z Gliwic do Lublińca. Podczas transportu udało się sprytnemu łobuzowi zbiedz. Podczas gdy pociąg, wjeżdżając na dworzec w Żydowinie, nieco zwolnił swój bieg, wyskoczył Kopp z przedziału wagonowego i uciekł. Obecnie donoszą, że policyantowi Zukunftowi udało się przychwycić zbiega w Zaborzu. Był on przebrany w ubiór kobiecy, i ukrywał się przez dzień w beczce.

Orzupowice pod Rybnikiem. Nieostrożne obchodzenie się z palną bronią, było znów przyczyną nieszczęścia. 15-letni chłopak gospodarza F. bawił się nabitym rewolwerem, gdy w tem niewiadomo w jaki sposób padł strzał i trafił niebacznego chłopaka w pierś. Ciężko rannego zaniesiono do rybnickiego lazaretu. Rodzice powinni surowo zakazywać dzieciom noszenia przy sobie broni palnej, która już nieraz była powodem nieszczęścia.

Warmuntowy pod Koźlem. Podczas burzy, która tutaj w tych dniach szalała, uderzył grom w jednego konia gospodarza Schmidkiego i zabił go na miejscu, drugiemu zaś nic się nie stało. Schmidtke jechał z pola do domu, gdy go to nieszczęście spotkało.

Z Opola piszą: W sobotę pochowaliśmy tu jednego z najdzielniejszych kupców, właściciela drogeryi śp. Wacława Michałowskiego, rodem z Kostrzyna. Zmarły liczył dopiero 28 lat, lecz w krótkim czasie swej działalności zyskał sobie powszechne uznanie, gdyż był to człowiek pracowity i przedsiębiorczy; drogerya przez niego założona, połączona z handlem kolonialnym, rozwinęła się w przeciągu 3 lat do tego stopnia, że zajmuje obecnie pierwszorzędne miejsce wśród przedsiębiorstw polskich.

Dwa tygodnie przed ś. p. Michałowskim rozstał się z tym światem także w młodym wieku, bo liczył dopiero 44 lat, ś. p. Stefan Koraszewski który tu miał biuro techniczne i skład maszyn rolniczych.

Prócz tych zmarłych opuścili Opole także inni zasłużeni obywatele, jak n. p. p. Michał Spychalski, ojciec tutejszego kupca i członka zarządu Banku ludowego, p. St. Spychalskiego, który z powodów familijnych musiał się po przejściowym pobycie w Katowicach przenieść do Poznania, gdzie na placu Piotra założył skład towarów łokciowych.

Pan Michał Spychalski położył tu niemałe zasługi około rozwoju oświaty pomiędzy ludem i dla tego mamy nadzieję, że Rodacy nasi w Poznaniu będą go popierali jako dzielnego wiarusa naszego, gdyż słusznie się to należy takim mężom, którzy nie tylko o sobie myślą, ale i o sprawie ojczystej, narodowej. Szczęść mu Boże!

Z za kordonu.

Sosnowiec. Zawieszenie wydawnictwa. Redakcya »Kuryera Sosnowieckiego« ogłasza, że zawiesza wydawnictwo tego tygodnika. Nie żali się na brak czytelników, lecz tylko na brak poparcia i dostatecznej liczby prenumeratorów, a przeważnie na obojętność inteligencyi w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Wielkopolska.

Z Koźmina donoszą o strasznym nieszczęciu:

W wtorek po południu o godzinie pół do 4 zachmurzyło się, lecz nie było wielkiego widoku nawałnicy, aż nagle spadł ulewny deszcz i grad. Bawiące się w polu dzieci, chcąc schronić się przed deszczem, poszły na cmentarz do kaplicy (raczej grobowca) śp. ks. Olyńskiego. Tamże prócz czterych chłopców schronił się także kopacz z żoną. W tem zabłysło i grom uderzył w kaplicę. Jeden chłopiec padł natychmiast trupem, i to 10-letni syn mistrza rzeźnickiego Arenca, a pozostałych trzech chłopców zranił ciężko; kopacz i żona jego uszli bez szwanku. Bezprzytomnych chłopców odwiózł do domu rodzicielskiego mistrz rzeźnicki Lewandowicz, który jadąc obok cmentarza, schronił się był również przed deszczem, lecz przy kościele. Do rannych natychmiast przywołano lekarza, który ocucił trzech chłopców, u Arenca zaś stwierdził smierć.

Następnej nocy przeciągała znowu burza, a piorun uderzył w dom, stojący w polu w pobliżu Gałązek. Budynek został uszkodzony, lecz większego nieszczęścia piorun tu nie wyrządził.

Z Galicyi.

Trzebinia. *Kochani Bracia i Siostry!* Nie wszystkim wprawdzie jeszcze czcigodnym Braciom i Siotrom w Chrystusie jest znane kolegium księży Salwatoryanów w Trzebini, którzy z Rzymu przed pięciu laty przybyli do Krakowa, a od dwóch lat osiedlili się w Trzebini, po to tylko, aby pracować dla chwały Bożej i nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych. Jak każde dobre dzieło na początku ma swoje trudności, tak i my, mili Bracia, nie byliśmy od nich wolnymi. Z łaską Bożą jednakże i z pomocą przychylnych nam i dobroczynnych Braci śląskich, którzy nas poznali, postąpiliśmy o tyle naprzód, że mogliśmy wybudować sobie mały domek wraz z kapliczką. Dotychczas bowiem mieszkaliśmy w wynajętym domie, w którym my też wiele nieprzyjemności znosić musieli, co na własne oczy widzieli ci, którzy nas od czasu do czasu odwiedzali.

Dziś więc czcigodni Bracia i Siostry oznajmiamy Wam tę miłą nowinę, że w środę, 19 lipca o godzinie 10 rano urządzimy uroczyste poświęcenie naszej kapliczki i domku. Pierwsza Msza św., którą po poświęceniu odprawi przew. ks. dziekan Skoczyński z Jaworzna, w tej kapliczce, będzie ofiarowana za wszystkich naszych łaskawych dobrodziej, którzy nie szczędzili swych datków na chwałę Bożą. Za te więc ich dobrodziejstwa i jałmużny niech im Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi błogosławieństwem swojem tu na ziemi a koroną wieczną w niebie.

Zapraszamy więc na ten dzień tych, którzy mogą, żeby przyjechali.

Przez wybudowanie tego domku posunęliśmy się o krok dalej w naszem dziele, lecz celu całkowicie jeszcześmy nie osięgli. To, co się stało, jeszcze skończonem nie jest. Wyście czcigodni Bracia i Siostry hojnie pomagali, żeśmy zacząć mogli, ale od kogóż spodziewać się mamy pomocy, aby to zaczęte dzieło dokończyć, jak nie od Was? Nie odmawiajcie nam więc Waszej łaskawej i skromnej jałmużny i na przyszłość, abyśmy się mogli z powinności, jakie na nas ciążą, szczęśliwie uwolnić a po spłaceniu tychże, żebyśmy mogli znowu pomyśleć o większem, wspanialszem i piękniejszem mieszkaniu dla Pana Jezusa, Zbawiciela naszego. Mamy silną nadzieję, że z łaską Bożą i Waszą szczodrobliwą pomocą osiągniemy to wszystko.

Niech Was Pan Bóg ma w swej opiece.

Ks. Alfred Zacharzowski, Przełożony.

W sobotę dnia 15 lipca o godz. 10 przed połud.

otwarcie

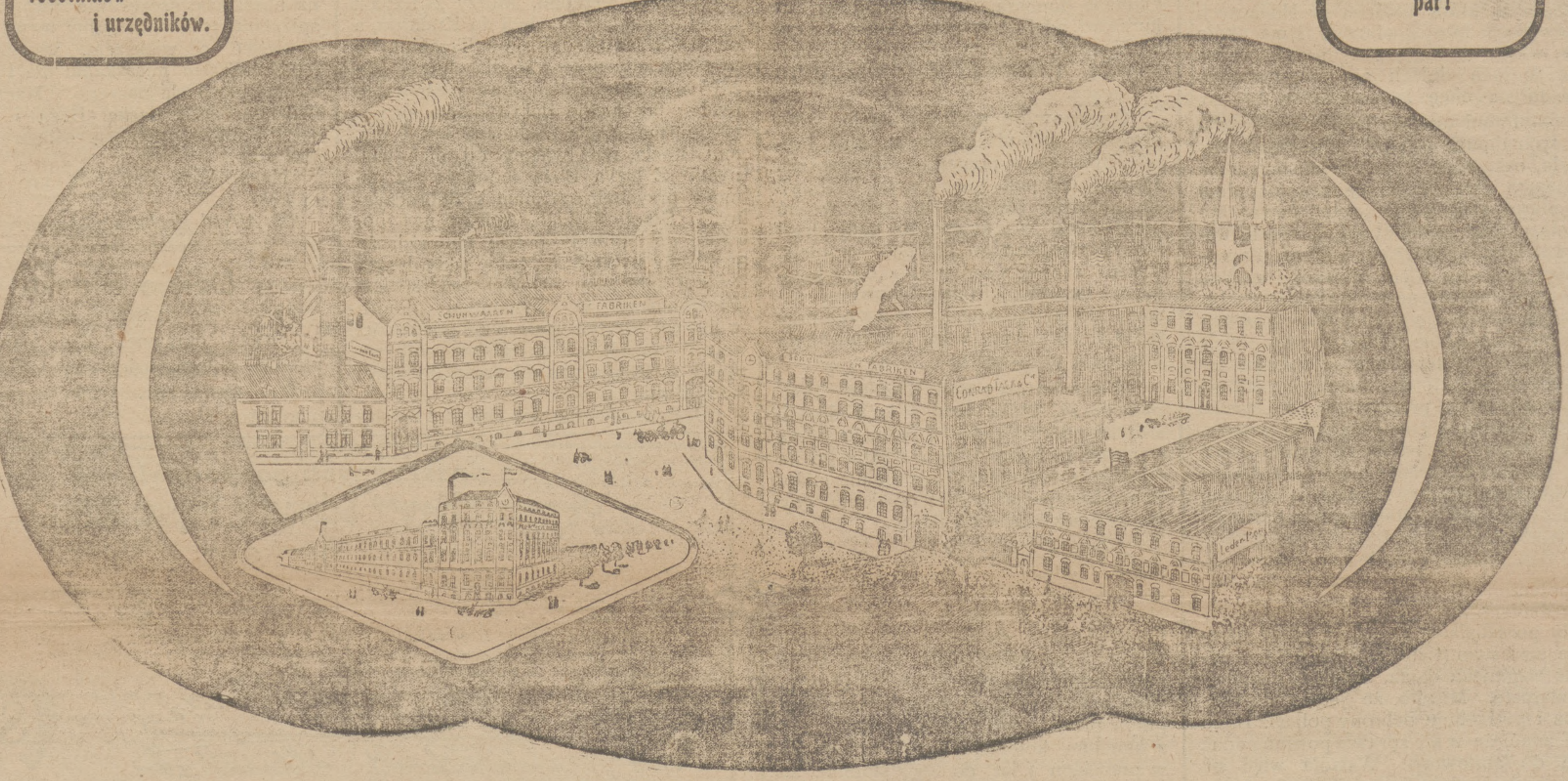
naszego nowego domu sprzedaży

Bytom G.-S., ul. Dworcowa 36 (w hotelu Graf Moltke)

82 własnych składów.

1500 robotników i urzędników.

Roczna produkcya **przeszło jeden milion** par!



Niektóre przykłady z naszego cennika:

Buciki ciągowe dla panów, znane dobre buciki uliczne 4,50

Buciki ciągowe dla panów, z najlep. skóry końsk., modne formy **10,50, 8,80** 6,70

Buty z spinkami dla panów, najwygodn. dla silnych mężcz. **9,80, 8,50** 5,90

Buty sznurow. dla panów, wyborne buty do przechadzki . . **6,50, 5,70** 4,50

Buty sznurow. dla panów, Boxlorse i Chevreau w najmodniejszych fasonach 8,50

Buty z żaglow. płótna dla panów, brunatne i czarne **3,90** 3,00

Buty domowe dla panów, w farbowanych skórach, przyjemnie lekkie **3,90** 2,40

Buty domowe ‚Cord‘ dla panów, z podeszw. ze skóry, małe obc. **2,15, 1,95** 1,25

Buciki damskie ciągowe, najlepsza skóra końska, bardzo miły gatunek . . 3,50

Buciki damsk. z guzik. i do sznur. najl. skóra końska, osobno mocne wykon. 5,00

Buciki damsk. z guzik. i do sznur. czerwona i brun. skóra, podpadająco tanio 5,75

Buciki damsk. z guzik. i do sznur. boksowe albo Chromsk., bardzo szyk. fason 7,50

Buciki damskie do sznur. siwe i beige Drell, najl. garnitur ze sk., b. modne **5,80** 3,40

Trzewiki damskie z guzik. i do sznur. brunatne i czerwona, skóra nadzw. cenna 3,75

Trzewiki damskie do sznur. dobre wichledr., w osobno mocnych gatunkach 2,90

Trzewiki damskie do sznurow. płótno żaglowe **2,90, 2,80** 2,40

Trzewiki damskie z spink. w barwn. skórach z wstążką **3,75** 2,60

Trzewiki damskie domowe z podeszwą skórzaną **1,40** 0,85

Buciki do sznurow. dla chłopców i dziewcz. mocne buciki szkolne **3,25** 2,75

Trzewiki dla dziewcz. z spinkami czerwona i brunatna skóra . . **3,20** 2,80

Buciki do sznurowania dla dzieci czarna i czerwona skóra 0,75

Trzewiczki dla małych dzieci z ponponem, zachwycające nowości . . 0,35

Sandały, trzewiki do gimnastyki, trzewiki sport.
w olbrzymim wyborze po najtańszych cenach.

Conrad Tack & Cie.

W Niemczech największe **fabryki obuwia** w Burgu p. Magdebg.

W sobotę, 15 lipca W niedzielę, 16 lipca W poniedziałek, 17 lipca

otrzyma każdy odbiorca

Darmo! przy zakupnie od 6,00 mk. pocz. Darmo!

jedną parę mocnych damskich trzewików domowych albo jedną parę mocnych męskich butów domowych z podeszwą ze skóry i obcasem.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym **„Rodzina chrześciańska“** wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów **1 markę 60 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem do domu **2 mk. 2 fen.**

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy: 50 fen.** od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do parlamentu niemieckiego z okręgu toruńskiego, gdzie ponownie kandyduje ze strony polskiej p. Jan Brejski, odbędą się 7 września.

Areszt domowy Stoessla.

Petersburg. »Nasza Żiźń« donosi, według pogłosek, generał Stoessel uległ domowemu aresztowi w swojem mieszkaniu w Carskiem Siole, co zastosowano do niego jako środek zapobiegawczy w sprawie następstw o kapitulacyę Portu Artura. Komisya, zajmująca się sprawą tej kapitulacyi, ukończyła badanie materyałów i przystąpiła do przesłuchania około 200 świadków.

Pożyczka japońska.

Nowy Jork. Subskrypcya na nową japońską pożyczkę przewyższa tu pięćkrotnie sumę nominalną.

Oczekiwania.

Petersburg. »Słowo« donosi, że do Moskwy wyjechali urzędnicy dworscy. Uroczystość ogłoszenia aktu o przedstawicielstwie narodowem zamierzona jest na dzień 19 b. m.

Petersburg. »Biuro Bathona« donosi: Rozwiązanie przewidywanych w Moskwie wydarzeń zbliża się, czego społeczeństwo oczekuje z wielkiem naprężeniem. Zapewniają, że d. 18 lipca odbędzie się w Moskwie uroczyste spotkanie.

Dymisya Avellana.

Petersburg. Minister marynarki Avellan otrzymał dymisyę z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku generał-adjutanta cara. Ministrem marynarki został zamianowany wiceadmirał Birylew.

Koloniści niemieccy w Rosyi.

Petersburg. »Petersburger Herold« donosi, że niemieccy koloniści w Rosyi prosili Wilhelmina II o pomoc przeciwko zagrażającym także ich mieniu rozruchom chłopskim w Rosyi.

Rewolucya a banki.

Frankfurt. Do »Frankf. Ztg.« donoszą z Petersburga: Wypadki w Odesie bardzo zaniepokoiły banki rosyjskie. Dyrekcye banków petersburskich odbywają wraz z swoimi syndykami prawniczymi dłuższe konferencye, na których zastanawiają się nad tem, czy państwo ma przyjąć odpowiedzialność za papiery wartościowe, które zniszczone lub skradzione zostaną podczas rozruchów. Dalej poruszono kwestyę, jak się przedstawia gwarancya Banku państwa za powierzone mu depozyta osób prywatnych i innych banków w kwocie 13 miliardów rubli.

Po rozruchach w Odesie.

Odesa. Generał Ignatiew rozpoczął tu surowe ściganie wszystkich osób, wmieszanych w jakikolwiek sposób do ostatnich rozruchów.

Sebastopol. Szesnastu marynarzy z torpedowca »Nr. 267«, który towarzyszył »Potemkinowi« a następnie poddał się rządowi, przywieziono tu skutych w łańcuchy. Jak słychać, mają być rozstrzelani.

Skład broni.

Kolonia. Do »Kölnische Zeitung« telegrafują: W miejscowości Karassu bazar nad morzem Kaspijskiem odkryła policya 33 skrzyń, napełnionych bronią i amunicyą, dla rewolucyonistów rosyjskich.

Olbrzymia kradzież.

Londyn. Donoszą tu w Rosyi: W Samarze wpadła policya na trop olbrzymiej kradzieży funduszów państwowych. Znaleziono tam skrzynię, zawierającą milion rubli w złocie, banknotach i losach.

Sprawy towarzystw.

Baczność! W niedzielę 16 bm. po południu odbędzie się wycieczka wszystkich ćwiczących Sokołów na Jęzor (w Galicyi) w celu przygotowania ćwiczeń na tegoroczny nasz zlot okręgowy. Będzie to już ostatnia wspólna próba przed zlotem, proszę więc, aby się druhowie jak najliczniej stawili. Pożądanym jest także udział druhów naczelników gniazd w celu narady przedzlotowej. Wyjazd z Katowic o godz. 3 min. 24 po południu.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Siemianowice. *Baczność!* Wszystkich druhów gniazda siemianowickiego zapraszamy na nadzwyczajne zebranie, które się odbędzie w niedzielę, 16 bm. o godz. 2 popołudniu w Sokolni w Katowicach przy ul. Heinzla nr. 4. Celem zebrania: usunięcie nieporozumienia i niesnasek, które w ostatnim czasie w gnieździe siemianowickiem się pojawiły. Wskazując zatem na nasze wniosłe hasła jedności i karności sokolskiej, prosimy szan. druhów, aby się wszyscy na zebranie stawili, także ci, którzy się w ostatnim czasie od Towarzystwa usunęli, a przy obustronnej dobrej woli dojdziemy do porozumienia i zgody.

Czołem!

Wydział okręgu VI śląskiego Sokołów Polskich w państwie niemieckim.

Siemianowice. *Baczność!* Zebranie miesięczne tow. gim. »Sokół« odbędzie się w niedzielę, dnia 16 lipca o godz. 2 popołudniu w ćwiczni przy ul. Heinzla 4 w Katowicach. Upraszamy o punktualność i o liczny udział, ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Rożdzień. Tow. gimn. »Sokół« urządza w niedzielę dnia 16 lipca wycieczkę na Jęzór do Galicyi. Ze względu na wspólne ćwiczenia, które Okręg urządza, jako też ważne sprawy naszego gniazda, uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie. Punkt zborny w Mysłowicach przy dworcu. Wymarsz z dworca o godz. 2 po południu. Druhowie stawcie się jak najliczniej. Czołem! Wydział.

Klimzowiec. Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Józefa odbędzie swoje zwyczajne posiedzenie w niedzielę, 16 bm. popołudniu o godzinie 4. Uprasza się członków ażeby się jak najliczniej zebrali, mianowice ci członkowie, którzy występować będą z deklamacyami i śpiewami.

Goście mile widziani. Zarząd.

Chorzów. Związek katolickich górników pod op. św. Barbary urządza w niedzielę 16 bm. o godz. 5 po południu posiedzenie u pana Benkiego. Uprasza się członków o liczny udział, gdyż pod obrady przyjdą ważne sprawy, pomiędzy innemi radzić będziemy nad latową zabawą. Zarząd.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, dnia 16 bm. po południu o godz. 3 na sali domu katolickich towarzystw. Na porządku obrad: sprawa wycieczki. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Lipiny. *Baczność!* Szanownym druhom donosimy, że w niedzielę, 16 bm. urządzamy wycieczkę na Jęzor w Galicyi. Wzywamy wszystkich druhów, ćwiczących i niećwiczących, aby w tej wycieczce wzięli udział.

Wyjazd z Chebzia (Morgenroth) o godz. 1 po południu.

Czołem! Wydział.

Zabrze. Członków Tow. katol. robotników, którzy chcą brać udział w zabawie Związku robotników w Łabętach w niedzielę 15 bm. uprasza się, aby się stawili na dworcu w Zabrzu o godz. 12 i pół w południe. Zarząd.

Bogumin. Tow. »Jedność« w Boguminie na dworcu urządza w niedzielę, 16 lipca b. r. wycieczkę latową na terytoryum Zabłocia obok gospody »Praterstern« (p. W. Kałus). Wymarsz z lokalu Czytelni przy dzwiękach muzyki o godz. 2 po południu na miejsce wycieczki, gdzie urządzone będą różne gry towarzyskie oraz śpiewy, deklamacye i t. p. zabawne urozmaicenia. Prosimy szanowne bratnie stowarzyszenia polskie oraz P. T. publiczność o jaknajliczniejsze przybycie. Dodajemy, że będzie to zabawa szczerze polska-nardowa.

Wydział »Jedności«.

Od Ekspedycyi.

Z różnych stron donoszą nam, a przeważnie z Górnego Niewiadomia, że poczta od 1-go lipca gazet nikomu nie dostarczyła, pomimo, że abonament na czas został odnowiony. Szanownych czytelników prosimy w takich wypadkach najpierw upomnieć się na poczcie, a gdy to nie poskutkuje, prosimy wprost nam zażalenia wiarogodne z faktami nadesłać, żebyśmy zażalenie na pocztę zrobić mogli i przy sposobności sprawa mogła być w Berlinie poruszona. Prosimy was, Szan. Wiarusy, nie zrażajcie się podobnemi trudnościami, agitujcie a oświecajcie współbraci, ażeby koło sztandaru »Górnoślązaka« jak największa liczba nam się znalazła i byśmy zawsze z otuchą naprzód kroczyć mogli, pomnąc, że z nami idzie lud i święta sprawa nasza.

J. K. w Holsterhausen. Brakujące numery wysłaliśmy pod opaską.

Nagrodę za dobre rozwiązane zagadek z »Rodziny« wysłaliśmy.

Bracia Barasch
Królewska Huta

Od 15-go do 22-go lipca

Od 15-go do 22-go lipca

Wielka sezonowa sprzedaż uprzątająca.

Specyalna oferta na sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek.

Materye do prania.

Zapas **materyi do prania** Serya I dawniejsza cena sprzedaży 36 fen. teraz metr **19** fen.
Zapas **materyi do prania** Serya II dawniejsza cena sprzedaży 48 fen. teraz metr **29** fen.
Zapas **materyi do prania** Serya III dawniejsza cena sprzedaży do 68 fen. teraz metr **39** fen.
Zapas **materyi do prania** Serya IV dawniejsza cena sprzedaży do 88 fen. teraz metr **48** fen.
Zapas **szotów na bluzki i sukienki** dawniejsza cena sprzedaży 58 fen. teraz metr **39** fen.

Jedwab do prania imit.

Zapas **jedwabiu do prania** imit. dawniejsza wartość sprzedaży do 34 fen. teraz metr. **15** fen.
Zapas **jedwabiu do prania** imit. dawniejsza wartość sprzedaży 54 fen. teraz metr **29** fen.
Zapas **jedwabiu do prania** imit. dawn. wart. sprzed. do 1.28 mk. teraz metr **78 ; 48** fen.
Zapas **jedwabiu do prania** imit. dawniejsza wartość sprzedaży 1.98 mk. teraz metr **98** fen.
Zapas **czarn. jedwab. damas.** dawniejsza wartość sprzedaży 1.98 mk. teraz metr **1.45** fen.

Materye na suknie.

Zapas **materyi na suknie** Serya I dawniejsza wartość sprzedaży do 74 fen. teraz metr **48** fen.
Zapas **materyi na suknie** Serya II (gładkie i wzor.) dawn. wart. sprzed. 1,48 m. teraz metr **78** fen.
Zapas **materyi na suknie** Serya III dawniejsza wartość sprzedaży do 2,98 m. teraz metr **98** fen.
Zapas **materyi na suknie** Serya IV wartość sprzedaży do 4,25 m. teraz metr **1⁵⁸** fen.
Zapas **czarnej krepy** metr 85 i **59** fen.

Zapas (zdumiewająco tanio) **Musseline** teraz metr **29** fen.

Zapas **czarn. wzor. jedwabiu** dobry gatunek, dawniejsza wartość sprzedaży 2.45 mk. teraz metr **1.68** mk.

Nowości sezonowe **w materyach na suknie** **50%** poniżej ceny.

Towary bawełniane.

Sukna na koszule metr **19** fen.
Sukna domowe metr **27** fen.
Linon Dowlas metr **28** fen.
Sukno Louisiana metr **29** fen.
Dowlas 125 cm. szerokie metr **44** fen.
Linon 135 cm. szerokie, na poduszki, metr **69** fen.
Materye na zasłony 30 cm. szerokie crem. w pasach metr **88** fen.
Caigi (Schneidezeug) kolorowe paski teraz metr **88** fen.

Konfekcya.

Zapas **bluzek damskich** serya I wart. sprzed. do 2.95 mk. do wyszukania teraz szt. **98** fen.
Zapas **bluzek damskich** serya II wart. sprzed. do 3.50 mk. do wyszukania teraz szt. **1 38** mk.
Zapas **bluzek damskich** serya III wart. sprzed. do 4.95 mk. do wyszukania teraz szt. **1 95** mk.

Konfekcya.

Zapas **sukienek dziecięcych** wartość sprzedaży do 2.50 mk., sztuka 1.35, 1.10, **98** fen.
Zapas **kostyumów damskich** wartość sprzedaży do 16.50 mk., do wyszukania teraz **6.95** mk.
Zapas **żakietów damskich** czarnych wart. sprzed. do 15.75 mk., do wyszukania teraz sztuka **2.95** mk.

Sensacyonalne! **Wsypy** czerwone, gładkie i w paskach metr **36** fen.

Nie wracająca już później sposobność! Zapas **płaszczów damskich od kurzu** wartość sprzedaży do 10 mk. teraz szt. **4 65** mk.

Zdumiewająco tanie ceny! Zapas **modrych kołn. dziecięcych z kapotą** szt. **78** fen.

Halki.

Zapas **czarnych halek satynowych** z kolorowym, plisowanym wolantem teraz **2,25** mk.
Zapas **halek „Alpacca“** naturalne kolory teraz **1,68** mk.
Zapas **halek „Alpacca“** z wolantem i bortą teraz **2,25** mk.

Zadziwiająco tanio! Zapas **halek w kratki i pasy** wyjątkowo szerokie teraz **2,95** mk.

Towary bawełniane.

Zapas **poszew** metr 32 i **26** fen.
Zapas **płótna na fartuchy** metr **33** fen.
Zapas **barchanów na koszule** metr **25** fen.
Modre płótna na koszule metr **29** fen.
Cajgi na koszule białe (Handtuchschneidezeug) metr **19** fen.

Zapas **„Oxford“ na koszule** w pasy teraz metr **29** fen.

Tylko raz w roku!

Zadziwiająco tanie ceny

Tylko raz w roku!

póki zapas starczy!

Mój skład skóry
znajduje się teraz
ulica Girndta nr. 4.
Moritz Heilborn, Król. Huta
Najtańsze źródło zakupna
skór, cholew i wszystkich artykułów dla szewców.



Chce Pan wózek dziecięcy kupić, niech Pan odwiedzi najprzód mój skład!!
Tylko pierwszorzędne wyroby po cenach fabrycznych.
Odpłata dozwolona.
Własny warsztat reparacyjny, przeto największa gwarancya.
Hermann Deutsch,
dom wysyłkowy rowerów i wózków dziecięcych,
Telefon 1253. Katowice, ul. Pocztowa 10. Telefon 1253

Filia: w Królewskiej Hucie
ulica Girndta nr. 6 I.

Czerwone napisy!

Meble, lustra i sprzęty wyściełane; garderobę męską, damską i dla dzieci; zegary, obrazy, wózki dla dzieci; dywany, firanki, derki stepowane itp.

wszystko na odpłatę
za małą wpłatą i przy wygodnej odpłacie
dostarczają
AUGUST POHL i Spółka
BYTOM G.-S, ul. Dworcowa 36 I.

Bardzo tanio!
Cukier w głowach
funt 23 fen.
Cukier drobny (Faryna)
funt 22 fen.
Kawa
w wybornych gatunkach, funt 0,80, 1,00 i 1,20 mk.
Wyborne
cygara
w skrzynkach po 100 sztuk w cenie po 2,40, 2,50, 2,60, 2,80, 2,90, 3,10, 3,40, 3,50, 3,75, 4,00, 4,50 do 10,00 mk. i wyżej.
Gwarantowane czyste
wino białe
od 70 fen.,
wino czerwone
od 1,00 mk.,
wino węgierskie
słodkie i wytrawne od 1,25 marek pocz. i wyżej do 3,00 mk. za butelkę
poleca
Hermann Kalus
Laurahuta.

Największy dom kredytowy
M. Luckhardt nast.
Bytom G.-S.
teraz **tylko**
Bulwar 28
już nie
ulica Dworcowa **!**

Meble
kupuje Pan zawsze tanie
i znalezie olbrzymi wybór
jako też
towary wyściełane, kanapy, zegarki, lustra, maszyny do szycia, wózki dziecięce
przy wygodnych wpłatach i odpłatach
w domu zakupna
Filip Glaser
Zabrze
ulica Hutnicza nr. I przystanek kolejki Kochmann.

Najładniejsze wzory w batystach, muślinach, katunach i materyach wełnianych znajdzie się w
Domu towarowym
Nathan Nebel w Porębie GS.
Tak samo w ubraniach dziecięcych, kołnierzykach, krawatach i parasolach.
Każdy kupujący otrzyma 5% rabatu.

H. Epstein, handel skór,
Katowice, Rynek 8.
Największy skład skór na podeszwy, Fallleder (skóra przyszwowa), cholew, skór dla siodlarzy, włosów, szabraków i filców.
Ściśle rzetelna usługa zapewniona.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.